

Rocznik
1934

SKRZYDŁA

40000-4m



Zima pod Warszawą

**MIEŚIĘCZNIK
INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GŁÓWNY**

„... Żadna praca nie jest nikomu potrzebna, jeśli to nie jest **praca twórcza.**”

Praca twórcza jest niemożliwa bez udziału naszego uczucia. Możemy nie wiem jak wysilać swoją zręczność i myśl, i nie stworzymy nic nowego, póki nie zjawi się nagle ta dziwna błyskawica wzruszenia, rozświetlająca wszystkie zmroki, przyspieszająca bicie naszego serca i nadająca nagle myślom entuzjastyczny lot gwiazdzistej rakiety.

Z drugiej strony biada temu, kto by chciał czekać, aż ta chwila twórczego natchnienia w pracy „sama przyjdzie.“ A takich ludzi, którzy wciąż czekają na „dobre usposobienie“, na natchnienie do pracy jest u nas ogromnie dużo. Nie doczekają się nigdy.

Pomysłowość, twórcze zdolności, wszystko to zjawia się wtedy, kiedy cierpliwie i sumiennie rękami, czy myślą nad naszą robotą się mozolimy — kiedy nad nią ślęczymy, tak jest — ślęczymy.

Żaden dobry pomysł nie przyjdzie wam do głowy, kiedy robicie robotę swoją po łebkach — wszystkie zjawiają się całymi rojami, kiedy ją z dnia na dzień robicie tak, iż nic sobie nie macie do wyrzucenia.

Instynkt wynalazczy jest jakby nagrodą za rzetelne wysiłki rąk i umysłu, nie lękające się codzienności ani tak zwanej czarnej roboty.

W momencie, kiedy nasza praca staje się twórcza, doznajemy radości, która jest najzawrotniejszą i najbardziej bezinteresowną uciechą, jakiej wogóle może doznać nasze serce.

Uciechą łączenia się w jedno z nieznanymi ludźmi, z tymi, którzy przyjdą wiele lat po nas, i nic o nas nie wiedzący, będą sobie korzystać z naszej pracy, jak my dziś korzystamy z plonu tych którzy już dawno przeminęli!“

Marja Dąbrowska: „Codzienna praca“



Zjazdy drużynowych Chorągwi Śląskiej.

Już dawno chciałam o nich pomówić w „Skrzydłach“ bo widzę w nich wyraźną linię ewolucji, idącej w kierunku odprężenia od typu zjazdów zapelnionych po brzegi referatami i sprawozdaniami ku zjazdom-wycieczkom, tworzącym wspólne, wielkie i przyjemne przeżycie starszyny śląskiej.

Na Śląsku komunikacja kolejowa jest łatwa, więc zjazdy jednodniowe, nawet bez nocowania, mają widoki powodzenia, pozatem jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że tuż blisko nas jest Bucze, i tam możemy zwolować od czasu do czasu zjazdy drużynowych. Wobec tego ostatnio zwoływałyśmy na wiosnę 1½ dniowy zjazd drużynowych na Buczu (ostatni liczył drużynowych 142), a na jesieni — jednodniowy, w centralnym punkcie — w Katowicach. O programie i organizacji tych zjazdów zamierzam pomówić.

W roku 1932 wpadłyśmy na pomysł, aby nie zamawiać wspólnych obiadów na mieście, ale zatrzymać drużynowe w tem samym miejscu gdzie jest zjazd i spożyć obiad ugotowany przez miejscową drużynę. Jakież było moje zdumienie, gdy w parę tygodni po zjeździe dowiedziałam się, że wspaniały ten nasz wynalazek od paru już lat stosuje Chorągiew Kielecka. Przyszło mi wtedy na myśl, że, choć mamy „Skrzydła“ i zjazdy kome-

dantek Chorągwi, ale wiele takich „jajek Kolumba“ jeszcze się zdarza w Związku.

Tej jesieni zrobiliśmy jeszcze jedną zmianę, a mianowicie, zwoływałyśmy drużynowe z wyżywieniem jednodniowym. Drużyna służbowa podawała tylko herbatę, a czas przeznaczony na obiad został skrócony do minimum; dzięki temu byliśmy w stanie skończyć zjazd bez pośpiechu przed odjazdem pociągów wieczornych (5—6 pp.).

Co się tyczy programu Zjazdu—to uznałyśmy, że ćwiczenia polowe mają tak wielkie znaczenie dla drużynowych, że punktem wyjścia każdej odprawy stało się dla nas ćwiczenie. Nie chodzi nam już tak dalece o przerobienie z drużynowymi pewnego zapasu gier polowych, ile o to, aby stworzyć pewne warunki, w których cały zespół starszyny śląskiej może jednocześnie stanąć do zawodów aby zmierzyć się ze sobą i opanować pewne przeszkody. Siła emocji przeżytej przy ćwiczeniu w tak licznym zespole starszyny jest ogromna i stanowczo o wiele przewyższa swą wartością niejedną zbiórkę z referatami i dyskusją.

Dzięki coraz lepszemu zespoleniu się zastępów drużynowych, które od 1½ roku miewają stale 1—2 razy w miesiącu swoje zbiórki i wycieczki, nieraz całodzienne, oraz dzięki systemowi stosowanych od paru lat gier polowych w licznych zespołach, doprowadziłyśmy uczestniczki do pewnego wyrobienia, i tej jesieni gra dała doskonałe wyniki. W skrócie opiszę poniżej gry polowe z ostatnich trzech zjazdów.

Część druga zjazdu obejmuje sprawozdania z pracy rocznej, z ćwiczenia dokonanego, referaty, dyskusje. W programie tej części również daje się zauważyć pewien postęp.

System składania sprawozdań, kolejno przez drużynowe, stosujemy już tylko bardzo rzadko

Tak więc np. podczas wiosennego zjazdu na Buczu (Maj 1933), pod koniec roku szkolnego postawione było zagadnienie: „Czem poszczególne zastępy drużynowych mogą się wykazać, po jakiej linii szła ich praca w ciągu roku”. Zagadnienie to było zgóry ogłoszone w rozkazie. Przy gawędzie wieczornej zastępy (a było ich wtedy 13), w dowolnej kolejności wykazywały się swą pracą. Gawęda ciągnęła się długo, może powoli, ale była ogromnie interesująca.

Na zjeździe jesiennym, stanowiącym o rozpoczęciu pracy całorocznej niema miejsca na tego rodzaju dyskusję. O ile w przeszłym roku miałyśmy jeszcze prócz referatów o pracy zastępów starszyny i o pracy społecznej, referaty: skarbowy, obozowy i t. p. o tyle w tym roku, ułożyliśmy program zjazdu więcej syntetycznie.

Chcąc zwrócić specjalną uwagę na zróżnicowanie pracy starszych drużyn, oraz gromad zuchowych od pracy w drużynach normalnych prowadziliśmy dyskusję na tegorocznym zjeździe w 3-ch grupach: drużyn starszych, normalnych i zuchowych.

Zasadniczym trzonem dyskusji we wszystkich grupach było: „Życie drużyny na tle swego środowiska, wzgl. gminy lub miasta. Jakie możliwości pracy mają danego typu drużyny”? Rezultaty dyskusji przedstawione były ogółowi na plenum. W ten sposób każdy z naszych zjazdów wykazuje łączność z pracą roczną, porusza umysły zebranych, kierując ich wysiłki w kierunku obmyślonym przez Komendę, a przytem posiada dużą wartość atrakcyjną. Charakterystyczne były ożywione dyskusje drużynowych po zjeździe, do tego stopnia nawet, że druhowie zazdrościli nam miłego programu, gdyż ich zjazd w tymże dniu odbył się jeszcze wg. starego systemu.

Zastanawiałam się nieraz — w jaki sposób uniknęliśmy w tym roku natłoku spraw bieżących na zjeździe? Otóż Komendantka Chorągwi zna doskonale prace i potrzeby poszczególnych drużyn i hufców z pracy rocznej, a ogólne nastawienie zjazdu i kwestje zasadnicze bywają przedyskutowane na poprzedzających zbiórkach hufcowych. I tak samo jak rada drużyny ani zbiórka drużyny, nie są właściwym miejscem dla zapoznawania się z pracą i załatwianie licznych spraw bieżących, i te rzeczy winne być robione poza zbiórkami drużyny, tak, i tembardziej zjazdy drużynowych, które się odbywają tylko 1—2 razy do roku, winny pracę *scalać* i *uzgadniać* zamierzenia programowe, a drużynowym samym dać *przeżyćcie*, które im ułatwi prowadzenie roboty w następnym okresie.

Z. Tworkowska.

Katowice.

I gra polowa pod Katowicami. X.1932 r.

Zadanie: Połowa drużyny otoczyła pewien zalesiony teren odległy o ± 20 min. od lokalu Komendy Ch. Sl. łańcuchem wart, reszta podchodziła. Gra była na terenie dość rozległym, prowadzona była w zbyt licznym gronie i wskutek tego nie wywołała dostatecznego napięcia.

Wykonanie: — słabe, druchny nie miały dostatecznego przygotowania.

II gra — Bucze 1933 r.

Założenie: Złożyć raport ze spostrzeżeń i pracy zastępu — w miejscu uczestniczkom nieznanem, oznaczonym specjalnym godłem. Teren — las, odległy o $\pm \frac{1}{2}$ godz. od Stancicy. Zastępy wyruszają kolejno. Instrukcje co do gry otrzymują w zamkniętych kopertach, które wolno otwierać dopiero o oznaczonej godzinie.

Raporty obejmowały sprawozdanie za czas 1—2 godzinny, poprzedzający grę, w którym to czasie zastępy miały postępować tak, jak im wskazuje godło zastępu, a więc: włóczykije wybrały się na wycieczkę, promienie stoczyły debatę oświatową we wsi, igły szyły sienniki buczańskie. i t. p.

Wykonanie: Pierwszą część ćwiczenia: urzeczywistnienie godła zastępu poszła doskonale i była ogromnie urozmaicona, w drugiej ściśle polowej było braków więcej — nie wszystkie zastępy złożyły raport, większości zabrakło orientacji jak tego dokonać. Być może, że instrukcje zawarte w owych kopertach, nie były dosyć ściśle. W każdym razie zastępy wykazały dużą umiejętność poruszania się w terenie, stosowały wywiady, łączność i t. p.

III gra — Katowice 1933 r.

Założenie: Teren jak w roku 1932; gra prowadzona jest zespołami: po dwa hufce. W każdym zespole jeden hufiec tworzy swój mały obóz; otacza go wartami i ma jako polecenie „czasu nie tracić nadarmo”, drugi — wyrusza w 15 minut po nim z Komendy i przeprowadza wywiad, którego celem jest: zdobyć maximum informacji, ew. zdobyć u swego przeciwnika.

Wykonanie: Ponieważ ćwiczyło 8 zespołów, zastępy wywiadowcze miały dość trudne zadanie wykrycia swego przeciwnika: odróżnienia go od innych hufców. Gra była prowadzona w tempie bardzo ożywionem i dała uczestniczkom moc ciekawych doświadczeń, wszelkie sposoby łączności były przy okazji wykorzystane. Zastępy obozujące ćwiczyły się w rozstawianiu wart, sygnalizacji i t. p. Wszystkie zastępy wykazały znaczną pomysłowość i duże wyrobienie polowe.

Jednym słowem możemy śmiało powiedzieć: że przeszliśmy pewien okres pracy, że przełamałyśmy pewne trudności. Teraz trzeba pomyśleć o dalszym etapie. Prawdopodobnie w b. roku zakreślmy sobie inną grę, pokusimy się o zdobycie innego odcinka życia.

Przyszłość, a właściwie mówiąc — praca roczna — pokaże nam tę dziedzinę życia.

Redakcja „SKRZYDEŁ” serdecznie dziękuje za nadesłane życzenia wszystkim, którzy pamiętali o niej w dniu Nowego Roku.

Smutnym Skrzydłom — w odpowiedzi.

Tym razem „nie chyliło się słońce ku zachodowi“ bo i trudno. Była godz. 11 przedpoł. — w tej chwili właśnie wydzwonił ją zegar wieżowy, długo i majestatycznie. Była godzina 11 punkt.

Co gorsze nie oświecało również „słońce wierzchołków drzew“ i to nietylko drzew, ale także wyniosłych naszych fabrycznych kominów.

Dzień był dziwnie mokry, zimny i ponury. Mimo to zbiegły się wszystkie „słoneczne promyki“ i chciały mieć zbiórkę. A było ich niemało — trzynaście! Punktualnie o umówionej godzinie, na umówionym miejscu pośród kałuży i błota stały „promyczki“ i myślały smętnie jak się tu zbiórkę urządzi? Miała być wielka gra — w mieście. Miały być ćwiczenia — i jakieś uroczystości — jakieś chwytanie promieni...

Przecież hasło zastępu brzmiało: „chwytaj każdy promień słońca“. — Ujarmiaj go — jasna bądź, do czynu zawsze, radośnie gotowa!

Gawędziło się o tem tyle — siedząc kręgiem na podłodze w pokoju zastępowej.

Tyle już było ćwiczeń woli. — Promyczki były gotowe! Trochę gorzej było z tą jasnością, no i w żaden sposób nie można było schwytać chociażby jednego, prawdziwego promyka słońca. Było mglisto, zimno — brrr.

Smutnie myślały „Promyki“ — zbiórki dziś nie będzie, bo i gdzie się podziemy. Izby brak.

Smutnie było słonecznym promykiem na duszy i marzły. Ale najbardziej marzył ten stary promień. I dlatego też decydował szybko.

„Robimy naradę w poczekalni na stacji kolejowej — idziemy — już!“ Nadrabiał stary promień miną, a zmarznięty był na ciele i na duszy!

Taki miał obmyślony plan — i nic z tego... oto przykość.

W poczekalni kolejowej radzimy szeptem — i udajemy wycieczkę czekającą na pociąg — dajmy na to — do Zakopanego. Z boku jakoś nieufnie przygląda się nam policjant — przystają i obserwują kolejarze. A stary promień osowiały — uśmiecha się nagle, tajemniczo.

„Idziemy do kina — jest właśnie muzyczny poranek za pół godziny“. Zdrętwiały wszystkie słoneczne promyki. Niesłychane — kino? i to ma być zbiórka?

Ale stary promień zapewnia — będzie i gawęda — i ćwiczenia — i wszystko — tam w „kinie“ Zreszta: zbiórka, czy nie zbiórka — idziemy. Padają te słowa niby rozkaz! Tylko w tem sęk, że brakuje pieniędzy. Zaczyna się szukanie po kieszeniach, liczenie, dodawanie, odejmowanie i dziwnym jakimś przemysłem — tym razem pożyczkowym pieniądze są.

Za chwilę są już bilety.

A usłyszał stary promień, jak promyki głowiły się nad pytaniem, co to będzie za zbiórka

bez raportu w szeregu (zwykle bywał taki raport, bo to chodziło i o sprężystość i o postawę) — no i wogóle ciągle były niezdecydowane promyki, zgola nie pewne co do tej zbiórki, aj — bo też to była zbiórka.

Jedno jeszcze tylko padło zarządzenie „nowy szyk zastępu — z rąk do rąk, z ust do ust szeptem“

I gęsiego wchodziły „Promyki“ do kina.

Gęsiego zajęły trzynasty rząd krzeseł. Do rozpoczęcia poranku było jeszcze czasu dość. Stała się wówczas rzecz nieprawdopodobna. Szeptem z ust do ust padł rozkaz „raport“. „Siedząc na baczność“ wszystkie promyki robią w prawo patrz, bo tam z prawej strony na końcu jest stary promień — i szeptem z ust do ust wracają odpowiedzi. Tymczasem stary promień pisze coś na kartce i szykiem z rąk do rąk przesyła zastępowi.

Zaczyna się gawęda korespondencyjna. Temat: „jak myślicie przyszłe zastępowe, czy taka zbiórka jest „harcerska“?

Zamyśliły się głęboko promyki: radziły — radziły gromadkami po trzy — a potem pisały odpowiedzi. I tak szło z rąk do rąk — tam i z powrotem — coraz nowe myśli — zagadnienia — stary promień ciągle wysyłał pytania i odpowiadał też. I była gawęda. Tymczasem zaczął się poranek muzyczny. Śpiewał chór — a potem był wykład z historii muzyki, stary promień zarządził ćwiczenie „kto więcej zapamięta faktów i dat?“ Jednym słowem nowy „kim kinowy“. Aj, słuchały promyki. Na przerwie było omówienie ćwiczenia. I wesoło było, że trudno utrzymać szyk szeptem z ust do ust. Ale słoneczne promyki były karne.

A potem była pełna artyzmu gra na skrzypcach przy akompaniamencie fortepianu. Cudowna.. Słoneczne promyki siedziały zasłuchane, wzruszone. I na zakończenie jej poszło z ust do ust... Schwytałyśmy, oto nowy promyk słońca — jasny promyk prawdziwy, który zdolny jest pracę codzienną rozjaśnić... Wszystkie wzięłyśmy w siebie muzykę.

Żeby więcej było jeszcze artystycznych przeżyć rysowały potem wszystkie promyki „lilijki harc.“, bo wypadły w rysunku dziwnie, zawsze koślawo — raczej „wrona“, aż wstyd.

Wydano temu walkę na życie i śmierć — obmyślając zatem nowe tygodniowe ćwiczenie woli zastępu postanowiono codziennie wieczorem przed zaśnięciem — przypominając sobie przeżyty dzień — rysować w dzienniczku lilijkę na znak spełnionego w dniu tym dobrego uczynku.

I skończył się poranek muzyczny. A Promyczki wszystkie — radośnie słoneczne wychodziły z kina — już pewne, że „było świetnie“ i „przepisowo!“ — W wyniku gawędy uznały tę zbiórkę za harcerską. A wy jak myślicie?

By-wo.
Sosnowiec.

Zbiórki harcerskie na lodzie.

Sport i wychowanie fizyczne w harcerstwie żeńskim wciąż pozostają na szarym końcu. O ile możemy być dumne z rozwoju prac w kierunku metodyki podejścia do dziewcząt, z opanowania rozległych działów techniki obozowej o tyle na ścisłe W. F. i gry sportowe coraz mniej mamy czasu. Zarówno w pracy zimowej jak i na obozach, w szczególności od czasu zajęcia przez gry polowe na obozie dominującego miejsca.

Nie krytykuję specjalnie tego stanu rzeczy, być może jest to nawet zdrowy objaw jakby przeciwstawienia się roznamiętnieniu sportowemu. Było to po prostu skonstatowanie faktu — bez wyciągania wniosków. Bez wątpienia jednak można wykorzystać różne okresy naszej pracy w drużynie w sposób o wiele bardziej korzystny niż to zwykle bywa.

Chcę tu zachęcić do zbiorów na lodzie.

Za moich szkolnych czasów ślizgawka była dla mnie ogromną atrakcją, zresztą w dalszym ciągu i teraz chętnie uprawiam ten sport. To też gdy słyszę, że dziewczynki moje nie mają absolutnie czasu na ślizgawkę z powodu nawału prac szkolnych i harcerskich, postanowiłam im sprawę ułatwić i od ub. roku stosuję zbiórki na lodzie.

Nikt kwestionować nie będzie wartości zdrowotnych i wychowawczych tego sportu, chodzi tylko o to, w jaki sposób praca programowa, karność i nastawienie harcerskie zastępu mogą być utrzymane na ślizgawce publicznej, tam gdzie muzyka i liczne towarzystwo osób obcych i znajomych bardzo dziewczynki rozprasza.

Aby to osiągnąć pamiętać trzeba bezwzględnie o paru rzeczach:

1. Należy w programie pracy rocznej przewidzieć okres pracy — nie w izbie.

2. Uznać zbiórki na lodzie za pewną przyjemność dla dziewczynek i pewne odstępstwo od zwykłych ram pracy, więc o ile dziewczęta są niekarne, t. j. o ile inne wzięte na siebie zobowiązania zaczynają szwankować, lub o ile zastępowe na lodzie nie mogą opanować rozruchanej gromadki, należy w tejsze chwilei skasować zbiórki. Naturalnie gdy tego rodzaju zbiórki wchodzą dopiero w życie, drużynowa pilnie śledzić musi ich przebieg. Ogromnie ważną rzeczą jest punktualne zjawienie się zastępowej na lodzie i bardzo szybkie zbieranie się zastępu bo gdy dziewczęta zmarzną, czekając na siebie, to napewno zbiórka marnie pojdzie.

3. Gdy stosowane są zbiórki na ślizgawce, najczęściej niepodobna zależeć na miejscu lub w pobliżu odpowiedniego schroniska na normalną zbiórke, a nawet jeśli idziemy gromadą z harcówki na lód (jak to też dawniej robiłam), to jednakże głównym celem jest maximum czasu spędzić jeżdżąc i ćwicząc na lodzie. Wobec tego zbiórka, pojęta jako: zebranie się, gawęda, załatwienie spraw bieżących, musi się skrócić do minimum, a ciężar pracy przetrzuca się na pracę pozazbiórkową. Praca pozazbiórkowa jest ogromnie cenną częścią naszej pracy, więc, mojem zdaniem, bardzo jest szczęśliwie, jeśli zajdzie taka ewentualność, która tę pracę podniesie w oczach dziewcząt do momentu naj-

ważniejszego, który je łączy; zbiórka w tym okresie pozostanie w ich oczach przyjemnością t. j. dodatkiem.

4. Na zbiórce samej należy rozwijać w dziewczętach różne elementy, które wchodzą w skład programu rocznego i tworzą postawę harcerską — a więc punktualność, karność, bystrość, gotowość niesienia pomocy, spostrzegawczość, ale najważniejszym jest to, że dzięki tym zbiórkom wpoi się w nie poczucie, że harcerkami są wszędzie i zawsze.

5. Dobrze jest energję dziewczynek skierować ku zdobyciu sprawności łyżwiarki. W tym celu należy postarać się o instruktora, zebrać komisję i t. p. A jak wspaniale byłoby stworzyć żeński zespół hokejowy? albo urządzić dochodowy festyn w strojach na lodzie. Podobno angielskie zespoły męski i żeński urządzają nieraz zawody hokejowe w strojach historycznych (naturalnie za płatnem wejściem) walczą wtedy rycerze z matronami w robronach. Ale na to trzeba doskonałego opanowania łyżew.

Na zakończenie przytoczę parę instrukcji, które wydałam swoim zastępowym z okazji pierwszych naszych zbiorów na lodzie w tym roku. Zasady, które wyłożyłam moim zastępowym w tym liście, przeżyłam z niemi na trzech kolejnych zbiórkach w tym roku: na pierwszej czyniliśmy ogólne spostrzeżenia, na drugiej — wywiad o torze, na trzeciej spróbujemy zając czynną harcerską postawę wobec innych ludzi na torze.

Jeśli robicie zbiórki na lodzie, to zbiórka musi się zacząć i skończyć krótką chwilą, spędzoną wspólnie. Te chwilki na rozpoczęcie i zamknięcie zbiórki, ew. na sprawdzenie wykonanego ćwiczenia naturalnie muszą być b. krótkie, aby dziewczynki nie zmarzły.

Ćwiczenia na lodzie naturalnie poza jazdą, która jest przecież najgłówniejszą częścią zbiórki — muszą być racjonalne (jaknajmniej ćwiczeń w rodzaju: „liczenia osób o niebieskich oczach na lodzie, lub o długich warkoczach“, bo to tylko ćwiczy spostrzegawczość bez dalszego sensu), same zauważyliscie, że starsze dziewczynki takich obserwacji nie lubią, i mają rację. Można wymyśleć dużo obserwacji potrzebnych, np.:

Wywiad — o Śl. Tow. Łyżwiarskiem, budowie naszego toru, skąd przysły maszyny, jakie jest rozmieszczenie ubikacji w tym budynku (kuchnie, zarząd i t. p. Ile jest sztucznych torów na całym świecie. Jakie są najlepsze zespoły hokejowe w świecie i t. p. Jakie są typy łyżew, jaka ich cena, gdzie są wyrabiane, jakie są łyżwy polskie, jaki typ jest najpopularniejszy. Jaka jest maksymalna szybkość łyżew.

Taki wywiad może być podczas zbiórki zaczęty i przedłużony na następną.

Ocena ilości osób na lodzie — jest b. korzystna dla wprawy, codziennie inna ilość osób się zdarzy, więc można powtarzać to ćwiczenie.

Ocena wielkości placu — trzeba to zrobić lepiej niż na naszej zbiórce, t. j. określić, zapomocą



wymiarów własnych, które przecież znacie, i potem obliczyć całość, odległość od słupa do słupa.

Obserwacje stałe jednej lub paru osób, nawet wówczas gdy dziewczynki chodzą prywatnie na lód, ale trzeba poddać im celowe spostrzeżenia, np. ile osób mówi po niemiecku, co można sądzić o zawodzie, wyrobieniu sportowem, towarzyskiem danej osoby i t. p.

Pomoc innym. Można zadać pytanie: Coby było, gdyby np.: ktoś złamał nogę na lodzie albo był wybuch (jakto przed paru laty) w kotłowni, i dalej — gdzie jest: telefon, apteczka T-wa, jak przynieść ludzi i t. p.

Spróbować okazji do „przyjacielskiej usługi“ na lodzie, i nie wstydzić się „dobrych uczynków“, wyświadczonych w pełnym świetle, tam, gdzie pełno jest ludzi.

Wreszcie jeśli ćwiczycie i stale pomagacie sobie nawzajem lub koleżankom — nieharcerkom, w zdobywaniu coraz trudniejszych figur — to też jest dobre życie harcerskie. Nie myślcie, że chce, abyście się odseparowały od koleżanek i znajomych. Odwrotnie, jeśli przez zbiórkę harcerską pozyskacie sobie sympatię ludzką i dobrą opinię drużynie, spełnicie swoje zadania. Wymagam, abyście się stawiły przedemną punktualnie i w komplecie tylko w chwili, gdy ogłaszam zadanie lub zbieram sprawozdanie. Zastępom swoim także nie wydawajcie rozkazów niemożliwych do spełniania.

Jazdę samą możecie doskonale, jako zastępowe, wykorzystać dla zebrania od poszczególnych dziewczynek sprawozdań z tego, co zrobiły z rzeczy obiecanych dla drużyny.

Z. Tworowska.
Katowice.



H.K.N. — Harcerski Klub Narciarski.

Maleńki, ładnie skomponowany znaczek: lilijka i trzy litery H. K. N. — dość nań spojrzeć i już wiadomo — właścicielka lub właściciel są napewno mankami opętanymi czarem „białego szaleństwa“, — nart i śniegu.

H. K. N. — to właśnie jest bractwo „białego szaleństwa“, umożliwiające korzystanie ze słońca

i białej przestrzeni dziś już 200 harcerkom i harcerzom. Klub powstał w listopadzie 1932 roku z inicjatywy druha Ludwiga. Odrazu zabrano się do roboty. Pierwszy 10 dniowy kurs odbył się pod komendą druha Drewnowskiego (pierwszego prezesa klubu) w zimowym sezonie 1932/33 r. Przeprowadzone zostały próby na przodownika P. U. W. F. — (uzyskało ten stopień 21 uczestników). i na przodownika narciarskiego T. Z. N. — (13 uczestników). Na początku 1933 roku powierzono klubowi zorganizowanie Miistrzostw Okręgu Warszawskiego. Harcerze uzyskali wtedy około 60 odznak. Już w kwietniu przygotował klub nową imprezę: bieg zjazdowy w dolinie Chochołowskiej. Startowali nie tylko członkowie H. K. N., ale i inne kluby jak — A. Z. S. (Warszawa), W. K. N. Makabi (Kraków). Bieg był zorganizowany w ośrodku turystycznym H. K. N. Zaawansowani członkowie klubu wyruszali na trudne wycieczki w Tatry, prze-

„Jak Pan Jezus nawracał Nowy Rok na dobrą drogę“.

B a j k a.

Było to dawno, dawno temu, kiedy jeszcze przebywało na świecie małe Dzieciątko Jezus. Pewnego wieczoru siedziało Ono na progu swego domu i patrzyło na gościniec. Przyglądało się bacznie każdemu przechodniowi, poznawało, kim był ten człowiek, czym się zajmował i błogosławiło jego pracy. Wieczór już zapadał. Jezus chciał odejść, aby pomóc Matce w przygotowaniu wieczerzy, wtem dojrzał jakąś małą postać, zdążającą z Nazaret w stronę lasu. Kto to mógł być? Taki mały i sam? Zaciekawiony podbiegł do sztachet ogródka. Nieznajomy malec szedł szybko, nikt nie zwracał na niego uwagi, zdawałoby się, że ludzie, idący drogą, wcale go nie widzą.

Jezus zamyślił się, nagle uśmiech rozjaśnił Jego twarzyczkę. To był przecież pogański Nowy Rok. Ale dlaczego przechodził przez Nazaret? Jego droga nie wiodła tędy. Może zablądził? Właśnie w drzwiach stanęła Marja. „Mamo — zawołał — nie czekaj na mnie z wieczerzą, muszę koniecznie zaopiekować się małym Nowym Rokiem“. I nim

Matka zdołała odpowiedzieć, Jezus wybiegł. Biała figurka Nowego Roku majaczyła przed Nim, malec zdążył naprzód z niewiarogodną szybkością.

„Stój“ zawołał Jezus, ale dziecko nie usłuchało. Jezus przyspieszył kroku, wkońcu zaczął biec, ale Nowy Rok zdawał się mieć skrzydła u ramion, przestrzeń między nimi prawie się nie zmniejszała. Minęli las. Nagle Nowy Rok zatrzymał się i bezradnie obejrzał się w koło. „Stój, stój, zaczekaj“ zawołał Jezus i po chwili zrównał się z nim. „Ach, gonię cię od Nazaret, dlaczego nie zaczekałeś?“ Nowy Rok nie odpowiedział na pytanie, łzy płynęły mu z oczu. „Czemu płaczesz?“ — zaniepokoił się Jezus. „Zgubiłem drogę i nie wiem którą mam iść, a ja przecież muszę być o 12-ej w nocy w krainie nad morzem Bałtykiem leżącej, ja, ja tylko na chwilę zeszedłem z drogi, bo słyszałem, że w Nazarecie przebywa teraz Syn Boży... i ..i ani Jezuska nie zobaczyłem, ani nie zdążę na czas.“ Mówił prędko tłumiąc łkanie, wreszcie rozplakał się na dobre. „Nie płacz — pocieszał go Jezus — jakoś zdążymy, pójdę z tobą“. „A czy ty znasz drogę, — pytał malec — bo stary rok będzie się okrutnie gniewał“. Jezus uśmiechnął się tylko i spojrział na niebo. Jasnym blaskiem świeciła nad Jego głową gwiazda. Wyciągnął ku niej rączki. Gwiazda zrozumiała wolę swego Pana i z wolna poczęła

szli między innymi Gładką przełęcz, Siwą i Zawrat. Prace klubu zostały docenione i w uznaniu zasług Zarząd W. O. Z. N. dokooptowuje prezesów H. K. N. jako swoich członków.

W tym roku wyruszyli członkowie klubu na „tradycyjny” 10 dniowy kurs, a raczej szereg kursów do Krynicy. Druchny osiadłe w willi Iwonce były podzielone na dwie grupy: początkujących i zaawansowanych. Druhowie rozsypani po Wrzosach, Helutkach, Irenkach i t. p. mieli kilka grup wyszkoleniowych: instruktorską, dwie dla przodowników narciarskich, 1 dla zaawansowanych i 1 dla początkujących. W sumie rej woździło aż 6 instruktorów i jedna wprawdzie ale bardzo dzielna instruktorka.

Komendant dh. St. Chyczewski (obecny prezes) i komendantka d-chna L. Obarska normowali ogólny przebieg 10 dni życia w Krynicy.

Rano panami życia i rozkazodawcami srogimi byli naturalnie instruktorzy. Ich śladami trzeba było iść po zlodowaciałej skorupie, wspinać się na „szklaną górę” Iwonką przez nas zwaną i inne górki, mające nazwy, oznaczone na mapie. Potem odbywały się ćwiczenia na bardzo przyjemnej szreni. Narty niosły w dół bez pomocy „kurjerów” i „gońców”. Najlepiej i najskuteczniej można było zatrzymać się „kropką”. Mistrzowie z wyższych grup pogardzali jednak taką ewolucją. Na tejsze szreni i rozpędzonych nartach trzeba było wykonywać łuki, christjanje, pługi i inne opory. Instruktorka lub instruktor śmigali jak na skrzydłach, zatykając kijki i wołając: tu pług, tu kuczna, tu półkuczna, tu opór, tu szusem, tu łuk, tu znów i wreszcie szczyt wszystkiego: zatrzymać się christjanją! Ha, mówi się trudno. Rozkaz to rozkaz. Niezawsze jednak można było nazwać christjanją skomplikowany sposób zatrzymania się. Niestety ewolucje nowicjuszy i zaawansowanych nie mają swoich nazw. Ten przywilej posiadają tylko mistrzowie. Niestety! Kiedy instruktor uważał, że każda dostateczna ilość razy uczyniła pług z własnego nosa, oznajmiał(a): wycieczka! Grupa wyciągała się w dłu-

gi sznur i szeregiem posłusznie szła śladami mistrza. Dostawałyśmy się do zaczarowanych krain. Oglądałyśmy zachwycone białe, dziwne, koronkowe rzeźby. To szron i śnieg zmieniły drzewa nie do poznania. Wracałyśmy zawsze głodne, rozgrzane i zadowolone.

Popołudniu były godziny wolne. Każdy i każda spędzali je tak jak im serce dyktowało. Okazji do spędzania czasu przyjemnie nie było brak. Od czegoż jest Dom Zdrojowy, gdzie można potańczyć, w stroju narciarskim? Patrja, gdzie tańczy się również, ale już w pięknych tualetach. Można wynająć sanki ijechać na wycieczkę, albo skjöringiem. Można, a nawet trzeba być na meczu hokeyowym — Budapeszt — Pogoń, albo i K. T. H. Prócz tego jest pijalnia (wód), gdzie popisują się orkiestra i przemiła i przemądra kawka.

Wreszcie — w Iwonce popołudniu jest świetlica, z patefonem nawet. Do tańca był on wprawdzie zbyt cichy, a do słuchania nastrojowego zbyt chrapliwy, ale był.

Nowy Rok spotykaliśmy wszyscy razem. Większość opowiedziała się za tańcami, były więc tańce. „Święty Mikołaj” przyniósł prezenty zaopatrzone dwojcopnemi komentarzami. Najpiękniej wypadły popisy zastępu Ichtjozaurów. Istna kopalnia humoru i pomysłów. Niech żałują i płaczą ci, co nie oglądali tańca „konającego motylka”. Myśmy też płakali — ze śmiechu.

Ostatnią wspólną większą imprezą był kulig. Zajeżdżały sanie i z pochodniami ruszyliśmy przez Tylicz, Złoty Róg, Kopciową... Za sankami skjöringiem mogli jechać tylko „mistrzowie”. Z chat wypadali górale. Mieli coś podziwiać. Pochodnie oświetlały „krwawo” rozbawione twarze. Nagle straszliwa „śmierć” z złowrogim porykiem rzucała się w środek tłumu. Cofali się przerażeni, a potem próbowali gonić dziwnego gościa. Gdzie tam! Śmierć siedziała już na własnych „śmiecicach” — to znaczy na sianie „własnego” wozu i kpiła z tchórzów.

Na zakończenie kursu odbyła się próba na pro-

sunąć po firmamencie niebieskim. Chrystus radośnie klasnął w rączkę. „Chodź, chodź prędko, ona wskaże nam drogę”. Ale Nowy Rok patrzył zdumiony na gwiazdę i pytał głosem cichym: „Kimże jesteś Ty, który rozkazujesz gwiazdom?”. Uśmiechnął się Jezus. „Jam jest Chrystus — Syn Boży, daj rączkę, pójdziemy razem”. I poszli za gwiazdą. A gdy stanęli nad brzegiem dużej rzeki posmutniał malec. „O Chryste, nanic Twe starania, jak teraz przejdziemy?”

„Krzysztofie, Krzysztofie,” — zawołał Chrystus. Z ciemności wychyliła się olbrzymia postać. „Kto mię wołał?”. „Bądź tak dobry, przewoźniku, przenieś nas na drugą stronę rzeki”. Spojrzał olbrzym na dwie drobniutkie postacie. „Zgoda, żal mi was, że się błakacie sami wieczorem, wezmę obu od razu”. „Nie udźwigniesz obu” — odpowiedział Chrystus. „Ho, ho, nie takie okruszyny nosiłem” — i uniósł Jezusa. Ugiął się jednak pod ciężarem i bez słowa wszedł do rzeki. Z trudem walczył z falami, parokrotnie zdawało mu się, że nie dojdzie do brzegu. Żal mu było jednak dziecka, więc wydobył resztę sił i wyszedł. „Co niosłeś ze sobą, maleńki?” — zapytał. „Niosłem cały wielki świat, — odrzekł Jezus — ciężko ci będzie również przenieść mego towarzysza. Jest to Nowy Rok. Niesie on ze sobą nie tylko radość, ale i smutki i ból, i cały ciężar niewypłakanych ludzkich łez, i swój smutek, że je nieść musi...”

Było już późno, a droga jeszcze daleka. Nowy Rok patrzył błagalnie na Jezusa. Jezus modlił się i znowu dobra myśl błysnęła w Jego głowie. Na niebie lśnił jasno Wielki Wóz. „Wozie, dobry Wozie, zawieź nas.” — i Wielki Wóz posłusznie zniżył się do ziemi. Po chwili mknęli w przestworzach. A gdy wybiła godzina 12-ta dwoje dzieci stanęło na rubieży wielkiej krainy leżącej nad morzem Bałtykiem.

„Muszę już wracać — rzekł Jezus — idź dalej i bądź szczęśliwy, maleńki Nowy Roku.” Malec rozplakał się. „Czemu płaczesz, przecież zdążyłeś?”

„Płaczę nad tą krainą — odszepnął — cóż jej przyniosłem? Ja jestem biedny pogański Nowy Rok. Ciebie nie będzie przy mnie. A potem przyjdą inne lata także bez Ciebie.”

Słodki uśmiech nie schodził z ust Jezusa.

— „Nie płacz, mały Roku, wiedz, że przyjdzie czas i wrócę tu. Kraj ten stanie się przedmurzem Chrześcijaństwa i nie opuszczę go już nigdy, nawet w najcięższej dlań godzinie.”

Marja Kannówna.



downiczki (ów) i instruktorów P. W. U. F. Stopnie te uzyskała znaczna ilość osób (dokładne dane będą zamieszczone później), tak że w chwili obecnej H. K. N. posiada największą ilość przodowników ze wszystkich klubów.

Bieg i pogoń za lisem z powodu złych warunków śnieżnych nie mogły się odbyć. Prawdopodobnie jednak zostanie to powetowane na Wielkanoc. H.K.N.

buduje teraz własne Schronisko Turystyczne na Kostryczu. Zajmuje się tem powstałe w 1933 r. Towarzystwo Budowy Schronisk Turystycznych pod przewodnictwem d-chny Świtalskiej. Teren już jest. Z chwilą, gdy Schronisko stanie, ułatwi to szaleńcom białego sportu pogoń za przestrzenią.

M. Kannówna.

Z naszych placówek.

BUCZE.

Komunikat L. XIII

za miesiąc listopad 1933 roku.

I. W Harcerskiej Szkole Instruktorskiej na Buczu odbyły się następujące kursy:

1. V Kurs Metodyczny dla drużynowych zuchów — zakończony dnia 4.XI. Trwał 25 dni.
2. VIII kolonja żeńska dzieci bezrobotnych z Górnego Śląska — zakończona 4.XI. Trwała 25 dni.
3. III Kurs Metodyczny dla drużynowych harcerek rozpoczął się dnia 17.XI, skończył się dnia 11.XII.
4. II kurs dla kierowniczek i pracownic kolonij letnich rozpoczął się 17.XI, skończył się dnia 11.XII.
5. IX kolonja żeńska dzieci bezrobotnych z Górnego Śląska rozpoczęła się dn. 17.XI, skończył się dn. 11.XII.
6. Wici — odpowiedzi na ćwiczenia wracały w ciągu całego miesiąca.

- II.
1. Gromada zuchowa i drużyna harcerek z Górek zorganizowały dn. 12.XI wspólnie z zastępem Buczanek (stałych pracownic Bucza) uroczysty obchód 15-iej rocznicy odzyskania niepodległości Polski. W uroczystości, która odbyła się na Buczu, wzięły udział drużyna i gromada, starsze oddziały i grono nauczycielskie miejscowej Szkoły Powsz. oraz koło 50 osób rodziców dziatwy.
 2. Zorganizowałyśmy zastępy próbne w Grodźcu i Pogórze, prowadzone przez Buczanki, drużynowe po próbie. We właściwym czasie zastępy te zostaną rozwinięte w drużyny i gromady.
 3. IV Kurs gospodarczy dla starszych dziewcząt, o rozszerzonym programie (przetwory i konserwy owocowe, gotowanie) skończył się 15 listopada; V Kurs gospodarczy dla starszych dziewcząt z Grodźca rozpoczął się 24 listopada.
 4. Nauka gospodarstwa domowego dla 7 kl. Szkoły Powszechniej odbywa się dalej.

III. W zakresie budowy w ciągu listopada wykonano następujące roboty:

1. Skończono kanalizację: ułożono kanał na przestrzeni 30 m., wykończono i uruchomiono filtry.
2. Wybudowano kotłownię przy cieplarni.
3. Wykonano w cieplarni roboty betonowe.
4. Robiono nadal pustaki do budynku administracyjnego.
5. Podciągnięto mury I piętra budynku administracyjnego i wykonano mury wewnętrzne.
6. W budynkach gospodarczych wykonano ściany wewnętrzne, polepę na stropach, roboty ślusarskie i stolarskie.
7. Zdrenowano trawnik przed gmachem.

IV. W ogrodzie zasadzono 20 śliw i jabłoni.

Komunikat L. XIV

za miesiąc grudzień 1933 roku.

I. W Harcerskiej Szkole Instruktorskiej na Buczu odbyły się następujące kursy:

1. III Kurs Metodyczny dla drużynowych harcerek trwał do 11. XII. Kurs liczył 18 uczestniczek z Chorągwi Śląskiej, Zagłębiowskiej, Lubelskiej, Kieleckiej, Lwowskiej, z Dworku Cisowego i z Czechosłowacji. W rezultacie 1 druchna ma sprawdzoną próbę drużynową, 2 skończyły próbę drużynową, 8 zaczęło próbę, 7 uzyskało prawo prowadzenia zastępów próbnych. Dwie druchny złożyły przyrzeczenie harcerskie.
2. II Kurs dla kierowniczek i pracownic kolonij letnich. Kurs liczył 12 uczestniczek, przechodzących jednocześnie kurs drużynowych. Kurs trwał do 11. XII. W rezultacie prawo samodzielnego prowadzenia kolonij uzyskało 7 druchen, uprawnienia pomocniczych sił wychowawczych, gospodarczych lub higienicznych 5 druchen.
3. VI Kurs Podharc mistrzyń G. K. H. odbył się w czasie od 13 do 21 XII. Liczył 10 uczestniczek z Chor. Poznańskiej, Pomorskiej, Kieleckiej, Śląskiej.

II. Choinka dla gromady i drużyny z Górek odbyła się dnia 20. XII. na Buczu. Otrzymane przez wszystkie dziewczynki książki zapoczątkują wymienną biblioteczkę drużyny.

2. Otoczyliśmy opieką kilka rodzin ze wsi Górek.
3. Inne prace „na zewnątrz“ rozwijają się normalnie (zastępy próbne i gromadki w Grodźcu i Pogórze, kursy gospodarcze dla starszych dziewcząt, nauka gospodarstwa dla uczennic 7 kl. Szkoły powszechniej w Górkach, nauka kandydatek do gimnazjum, chór i t. p.).

III. W zakresie budowy wykonano następujące roboty:

1. Ułożono konstrukcję dachu na budynku administracyjnym.
2. Wyszalowano lodownię.
3. Wykonano wewnętrzne urządzenia budynków gospodarczych. Całkowicie wykończono 2 izby mieszkalne, w przyszłości mleczarnię i parnik.
4. Odnowiono wewnątrz schronisko.
5. W cieplarni wykonano roboty blacharskie.

J. Łapińska
Komendantka Śląskiej Stancji
Harcerskiej na Buczu.



W śniegu.

Ponowa. Śnieg sypie cichuteńko tworząc koronkową kurtynę między Buczem a górami.

„Potok“ odpływa do szkoły z Dh. Tolą. Alarm! Rozkaz szyfrowany: O godz. 10 zbiórka na tarasie, wymarsz na biwak. Czasu jest 15 minut. Ruch ogromny, wszak trzeba mieć kompletny ekwipunek, a jeszcze prowiant, apteczka i t. d. Za chwilę na tarasie: Dh. Komendantko zgłaszam zastęp „Fal“ stan 9. Zgłaszam zastęp „Dziewięćsiłów“ stan 9. Zgłaszam drużynę „Współpracy“... Dziękuję. Odebrać namioty! Wymarsz!

Pod cicho sypiącym śniegiem suną zastępy. Polanka w lesie. Wybrać miejsce — rozbić namiot! Praca wre, oczy się śmieją radośnie! Teraz urządzenie namiotu. Już nad wejściem zielenieje nazwa zastępu, godło przed namiotem. Obok dymi kuchnia polowa. — „Dh. zastępowo zgłaszam: źródło stąd o 300 kroków, droga przykra“, — więc korzystamy z niepokalanego śniegu.

Krupnik gotowy, ach! jak smakował gdyśmy zasiadły do niego wokół kamiennego stołu i na kamiennych ławeczkach.

Namiot biały od śniegu — istny domek z bajki, jak żal go zwijać.

Silne niezapomniane przeżycie... i wiele, wiele innych podobnych dało nam Buczę podczas III Metodycznego Kursu dla Drużynowych, ale czas tak prędko leci.

Już „Potok“ w piękny dzień zimowy, pełny słońca, prawdziwie królewski, odpłynął z Bucza i „Pszczoly“ odrunęły też.

Przy kominku zesumowanie dorobku drużyny „Współpracy“ i odjazd na swe placówki z nowymi radośnymi siłami i poglądem obejmującym nowe horyzonty pracy, w świat spowity znowu gazą białych gwiazdek śniegowych.

Fala z Cieszyna.

Z TATRZAŃSKIEGO GNIAZDA.

Gniazdo Tatrzańskie — harcerskie sanatorium w Kościelisku pod Zakopanem uzyskało obecnie stałą podstawę finansową. Wobec tego zakład będzie rozszerzony i przeniesiony do nowego lokalu. Przy gnieździe powstaje również placówka zarobkowa dla chorych i zdrowych. Zarząd Gniazda prowadzi ponadto pracę harcerską na terenie Kościeliska.

Drużyna harcerska składa się z trzech zastępów: 1) górnik, 2) personelu sanatorium, 3) chorych. Cały personel stanowią harcerki od doktora (dr. Zienkiewiczówna) poczynając, kończąc na kucharce i posługaczkach. Podczas świąt Gniazdo zorganizowało zbiórkę dla biednych dzieci, urządziły dla nich choinkę z własną komedijką.



Z naszych Chorągwi.

CHORĄGIEW ŁÓDZKA.

Zbiórka „Drużyny Zwartej“.

W dniu Święta Matki Bożej odbyła się zbiórka gromady instruktorek naszej Chorągwi.

Rano ulicami miasta zastępy instruktorek dążyły do miejsca tajemniczego szukając drużynowej. Bieg nasz rozpoczął się od lokalu Komendy Chorągwi. Po drodze miałyśmy wstąpić do kościoła jako, że dzień był świąteczny. Przez cały czas trzeba było wypełniać punkty prawa harcerskiego. Dostały nam się różne epitety, gdy na wysokich obcasach, otulone płaszczami „cywilów“ urządziłyśmy biegi w najruchliwszych odcinkach miasta. Radość zajaśniała na naszych twarzach, gdy ostatni list wydobyły od druchny marznącej u stóp pomnika Kościuszki, wskazywał kierunek „tam, gdzie kształtowały się pierwsze myśli harcerskiej Łodzi“. A więc tam, gdzie uczyłam się pierwszych piosenek harcerskich, tam, gdzie przed kilkunastu laty zmywałyśmy podłogi, paliłyśmy w piecu — zdobywając sprawności, dziś w maleńkim pokoiku, pozostawionym nam przez nasze pierwsze pionierki — miałyśmy radzić nad pracą naszej gromady, miałyśmy szukać środków, by zapobiec odchodzeniu młodzieży starszej od pracy.

W czasie gry — realizowałyśmy przedewszystkiem 8 punkt prawa. Całą drogę trwającą około 3 kwadransów śmiałyśmy się. Weszło było nam, choć mróz porządnie dawał się we znaki, wesoło gdy kruszyłyśmy bułki dla ptaków „drobniej dla wróbli, grubiej dla wron“. Miło nam było, gdy nie tylko drobne datki wrzucałyśmy do puszek kwestarzy, drobne monety wsuwałyśmy w zmarznięte ręce żebraków, ale przedewszystkiem, że wspólnymi składkami udało nam się, przez pamięć na jedną ze zmarłych pierwszych instruktorek, zebrać skromny datek dla matki-staryszki, która dziś nie ma nikogo, kto by najskromniej-

sze choćby utrzymanie mógł dać jej. „Drużyna Zwarta“, bo tak się nazwałyśmy, wysunęła, jako cel: „Kuznię nowych myśli, wzmacnianie pracy chorągwi“. Hasłem naszym mają być słowa piosenki tak zawsze pogodnie nastrajającej nas: Doli harcerskiej. Dla szkolenia własnego tworzymy „Chodzącą biblioteczkę“. W sprawie informowania nas o wartościowych dziełach ukazujących się na półkach księgarskich — wejdzmy przez bibliotekarkę w kontakt z księgarnią.

Zainteresowanie będziemy zwracać w kierunku:

- 1) Zagadnień metodycznych,
- 2) Zagadnień ogólnospołecznych.

W programie zbiórki miałyśmy również poruszyć kwestję palącą dziś całe harcerstwo żeńskie: „Jak zaradzić oddalaniu się dziewcząt starszych od pracy“.

W dyskusji podkreślono przedewszystkiem:

- 1) Konieczność użyciowania programów stopni i sprawności. Trzeba b. życiowo traktować starsze dziewczęta. Budować szkielety ich programów w/g specjalizacji.
- 2) Przystosować programy samarytanki i przewodniczki do wieku dziewcząt zdobywających te stopnie. (Chodzi o to, by zmniejszyć wymagania samarytanki, a wstawić inny stopień w którymby uwzględniona była służba innym odpowiednio pojmowana przez starsze dziewczęta).

Jeśli chodzi o teren naszej chorągwi brak męskiego towarzystwa w organizacji jest również jedną z przeszkód. (Drużyny żeńskie w szkołach średnich, męskie przeważnie w szkołach powszechnych). Dziewczęta szukają towarzystwa chłopców poza organizacją; tworzą kółka towarzyskie prywatne — które odsuwają od prac w gromadach naszych. Na zakończenie naszej zbiórki miałyśmy przemilą niespodziankę: oto jedna z członkiń Komendy Chorągwi pracująca od szeregu lat — w organiza-

cji składa w kręgu „Zwartej drużyny“ — przyrzeczenie. Wzruszenie, jakie nam się udzieliło trudno opisać. Piosnka wesoła: „Jak dobrze nam zdobywać góry“ — prowadzi nas do naszych środowisk z zapalem większym do pracy. Stw

Odprawa drużyny instruktorskiej Chorągwi Mazowieckiej.

W Kościelisku odbyła się odprawa drużyny instruktorskiej. Program obejmował przygotowanie do obrony kraju w czasie pokoju i na wypadek wojny. Omówiono także wytyczne programu całorocznej pracy.

Program został ujęty w trzy główne działy: 1) praca dla organizacji, 2) praca dla Państwa, 3) praca dla siebie. Chorągiew zorganizowała placówkę zarobkową. Poszczególne hufce obrały sobie różne prace np. hufiec łowicki — swetry instruktorskie, hufiec żyrdowski — plecaki i t. d.

Z Harcerstwa.

Harcerze-plastycy organizują grupę artystyczną.

Przystąpiono już do zorganizowania grupy artystycznej harcerzy-plastyków. Prawie we wszystkich większych miastach (zwłaszcza przy szkołach artystycznych) powstaną lokalne sekcje tej grupy.

Projektowana wystawa harcerzy-malarzy, mająca się odbyć w styczniu b. r. odbędzie się w kwietniu w szerszym zakresie niż uprzednio ją urządzić zamierzano.

Jacht harcerski.

Dzięki wydatnej pomocy władz państwowych zbliżamy się szybko do chwili zakupienia szkolnego jachtu morskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Potrzebne jeszcze na ten cel fundusze zebrać muszą sami harcerze i ich przyjaciele.

Przedłużenie okresu taniej sprzedaży książek harcerskich.

Na skutek licznych prób napływających do naszej Składnicy, Harcerskie Biuro Wydawnicze przedłużyło termin taniej sprzedaży książek harcerskich w specjalnie dobranych kompletach, nieodwołalnie już do dnia 20 stycznia r. b. Kompletów książek, wśród których jest także komplet książek ostatnio wydanych, zamawiać i zakupywać można w Głównej Składnicy Harcerskiej w Warszawie, przy ul. Traugutta Nr. 2.

Konkurs na napisanie książek o treści harcerskiej.

Harcerskie Biuro Wydawnicze otrzymało szereg prac na konkurs książek technicznych, harcerskich. W dniach najbliższych komisja oceniająca rozpocznie recenzowanie nadesłanych prac.

Program konferencji instruktorskiej.

Bucze, 10—13 stycznia 1934.

10. I. rano — Otwarcie Konferencji — Zagajenie. Referaty: 1) Psychologia dziewcząt powyżej lat 15-tu. 2) Dotychczasowe doświadczenia z pracy starszych dziewcząt.

Popołudniu: 3) Rola sprawności w programie starszych dziewcząt. Dyskusja — Wybory do komisji pracy starszych dziewcząt, zorganizowanie tej komisji.

11. I. rano — Referat: 4) Rozszerzenie harcerstwa na młodzież pracującą (środowiska miejskie i ew. wiejskie). Dyskusja nad zagadnieniem.

Popołudniu: 5) Referat: Program pracy i organizacja starszego harcerstwa.

12. I. rano — c. d. dyskusji nad zagadnieniami wysuniętymi przez referentkę spraw starszego harcerstwa.

Popołudniu: 6) Referat: Zagadnienie instruktorek w harcerstwie.

13. I. Wyniki prac komisji. Wytyczne dalszej pracy harcerskiej w dziedzinie programowej i organizacyjnej, obejmujące zagadnienia następujące:

- a) starsze dziewczęta,
- b) starsze harcerstwo,
- c) instruktorki,
- d) ekspansja harcerstwa.

W starszem harcerstwie.

Zrzeszenie Harcerzy - Słuchaczy Architektury.

Harcerki i Harcerze słuchacze Architektury Politechniki Warszawskiej zorganizowali się w zrzeszenie. Powstały następujące sekcje:

1. Propagandowa, krzewienie wychowania artystycznego w drużynach.
2. Poradnia artystyczna.
3. Współpraca z prasą harcerską.
4. Samokształcenie, metodyka.
- 5) Współpraca z Zakładem Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej.
- 6) Praca zarobkowa.

Głównym celem Zrzeszenia jest podniesienie poziomu artystycznego wszelkich prac harcerskich w dziedzinie zdobnictwa. Zrzeszenie współpracuje z profesorem dr. O Sosnowskim który otacza je życzliwą opieką.

Zimowe wywczasy „Wilczej Gromady“.

„Wilki“ na zimowe leże wybrały wieś Murzasichle. Jak okazały robione później wycieczki miałyśmy węż doskonały. Oslawiona Bukowina, sąsiedni Poronin, Zakopane, są tak zatłoczone, że „Wilki“ z satysfakcją wkraczały do Murzasichla, gdzie prócz nich, żaden „ceper“ (przybysz z dolin rażących w górskiej krainie) się nie pokazał. Dziewczęta murzasichlańskie słyną na okolicę z urody. Stwierdziłyśmy to niejednokrotnie, bośmy weszły w żywy kontakt z góralami, którzy z chęcią nam grali i tańczyli. Ugwarki z gazdzinami i z gazdzinkami uprzyjemniały nam czas i tak mile spędzany na nartach (połowa zjazdu na deskach, połowa na spodniach), na wycieczkach, poznanianiu gór i życia górali. Niektóre z nas uczestniczyły w kursie dla organizatorek zrzeszeń starszo-harcerskich.

Śniegu nie brakło, a smreki i inne drzewa pokryte oszedzielnią stworzyły dokoła nas kraj z czarodziejskiej baśni.

Mocne w wyrazie, harde twarze górali rozjaśniał zawsze uśmiech gdy rozmawiali z nami.

Ich życzliwość i piękno gór sprawiły, że „Wilki“ z żalem myślały o nadchodzącym dniu wyjazdu.

Prawo harcerskie w życiu.

Święto ochrony ptaków.

W ubiegłym miesiącu w Lublinie odbyła się ciekawa uroczystość. Oto istniejące tam w szkołach powszechnych i seminarjum nauczycielskim męskim Kółka przyrodnicze zorganizowały wspólny obchód „Święto ochrony ptaków“. Na program złożył się szereg przemówień i referatów wygłoszonych przez młodych organizatorów.

Tydzień propagandy trzeźwości.

Tak jak w latach ubiegłych, odbędzie się w lutym b. r. „Tydzień propagandy trzeźwości“. Organizacji „Tygodnia“ podjęła się Polska Liga Przeciwalkoholowa, pod protektorem ks. prymasa Hlonda. Hasłem „Tygodnia“ jest „Trzeźwość obywateli — koniecznością chwili“. Polska Liga Przeciwalkoholowa zwróciła się z usilną prośbą o współdziałanie do duchowieństwa, nauczycielstwa, prasy, lekarzy oraz do różnego rodzaju organizacji.

„Dom dziecka“.

Komenda szkoły podchorążych rezerwy artylerji we Włodzimierzu, z pieniędzy zebranych między sobą i składanych przez wychowanków szkoły, wzniosła okazały budynek „Dom dziecka“. Składa się on ze świetlicy, sali jadalnej, kuchni i kilku pokoiów. Dom ten przeznaczony został na potrzeby najbiedniejszych dzieci we Włodzimierzu, którym rodzina z jakichkolwiek powodów nie może dać należytego wychowania i opieki. Zarządu „Domem dziecka“ ma się podjąć, zgodnie z wolą fundatorów, miejscowe Katolickie Stowarzyszenie Dobroczynności.

Książka Skarżyńskiego.

Wyszła z druku książka por. Skarżyńskiego, bohatera lotu transatlantyckiego. Mówiono, że książka miała nosić tytuł „Mój lot przez Atlantyk“. Tak proponował wydawca.

Por. Skarżyński polecił zmienić tytuł na obecny: „Na R. W. D. 5 przez Atlantyk“, rycersko podkreślając zasługi konstruktorów samolotu.



Z Polski.**Muzeum Przemysłu i Techniki.**

W pierwszej połowie grudnia odbyło się w Warszawie otwarcie nowej placówki naukowej — Muzeum przemysłu i techniki. Zbiory Muzeum mieszczą się w dwóch gmachach: w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa na Krakowskim Przedmieściu, oraz na Tamce Nr. 1. Muzeum posiada 14-cie działów: górnictwa, hutnictwa, przetwórstwa metali, energetyki, budownictwa, lotnictwa, bezpieczeństwa pracy, podstaw chemii i fizyki, elektrotechniki, włókiennictwa, chemii, przetwórstwa rolnego z osobną grupą cukrownictwa, techniki sanitarnej, samochodowy.

Zbiory i pracownie naukowe tego Muzeum, zawierające modele lub oryginały maszyn, aparatów, narzędzi i urządzeń ze wszystkich działów techniki, mają ogromne znaczenie zarówno dla poświęcających się studjom w tych dziedzinach, jak i dla wynalazców-konstruktorów. Ponadto pozwalają każdemu zapoznać się z dotychczasowym naszym dorobkiem w dziedzinie opanowywania sił przyrody i wykorzystywania ich dla wciąż wzrastających potrzeb ludzkości.

Nowe dziedziny eksportu polskiego.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy dał się zauważyć wzmożony eksport łódzkich wyrobów bawełnianych i płóciennych, zwłaszcza koszul, do Holandji, która następnie wywozi je do swych kolonij. Dzięki niskim cenom wyroby łódzkie skutecznie konkurują na rynkach zagranicznych z wyrobami innych krajów.

Grupa białostockich przemysłowców włókienniczych podpisała z Z. S. R. R. umowę, na mocy której Sowiety zakupiły partję towarów białostockich. Możliwość eksportu do Rosji ma wielkie znaczenie dla przemysłu białostockiego, który przed wojną rozwijał się tylko dzięki rynkowi rosyjskiemu.

Rosja również zamówiła w jednej z większych polskich fabryk elektrotechnicznych dziesięć tysięcy silników elektrycznych. Obecnie ta sama fabryka otrzymać ma nowe zamówienia na dostawę silników za sumę przeszło pół miliona złotych.

Eksporterzy wileńscy otrzymali z Francji i Anglii zamówienia na dostawę większych partji sera.

Otwarcie Uniwersytetu Ludowego w Bytomiu.

W Bytomiu odbyło się uroczyste otwarcie Uniwersytetu Ludowego. Uniwersytet ten ma szerzyć polską oświatę wśród najszerzych mas ludności polskiej na Śląsku niemieckim. Prelegentami Polskiego Uniwersytetu Ludowego w Bytomiu będą głównie profesorowie miejscowego polskiego prywatnego gimnazjum.

Marja Dąbrowska laureatką państwowej nagrody literackiej.

Sąd konkursowy państwowej nagrody literackiej złożony z prof. Ujejskiego, naczelnika wydz. sztuki Min. W. R. i O. P. Zawistowskiego, W. Sieroszewskiego, J. Kaden-Bandrowskiego i Ewy Szelburg-Zarembiny, przyznał nagrodę literacką na rok 1933 Marji Dąbrowskiej za całokształt jej działalności artystycznej, oraz wyjątkowo wydatną twórczość w ciągu ostatnich lat.

Wybitnymi utworami laureatki są nowele „Uśmiechy dzieciństwa” i „Ludzie stamtąd” oraz niedawno wyszła z druku powieść „Noce i Dnie”.

Wielka uroczystość w Gdyni.

Dnia 8 grudnia r. b. odbyła się w Gdyni niezwykła uroczystość — uroczystość całej Polski. Dnia tego bowiem biskup chełmiński z Pelplina Ks. Dr. Stanisław Okoniewski dokonał aktu poświęcenia portu gdyńskiego i nowego dworca morskiego w Gdyni, w obecności dostojników państwowych, delegatów organizacji i przedstawicieli szerokich rzesz społeczeństwa. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który w ostatniej chwili był zmuszony odwołać swój wyjazd do Gdyni na tę uroczystość, reprezentował p. Minister Przemysłu i Handlu Dr. F. Zarzycki w otoczeniu członków Rządu, sfer przemysłowych i gospodarczych z Gdyni i całego kraju oraz przedstawicieli Ligi Morskiej i Kolonjalnej z Prezesem Zarządu Głównego p. Gen. Orlicz-Dreszerem na czele.

P. Minister Zarzycki w przemówieniu wygłoszonym podczas uroczystości zobrazował dotychczasowy nasz dorobek, osiągnięty w rozbudowie portu gdyńskiego, który przy zastoso-

waniu najnowszych urządzeń, stał się największym i najbardziej współczesnym portem na Bałtyku, mogącym przyjmować, nawet kolosy transoceaniczne.

Należy przypomnieć, że w dniu 23 września 1922 r. została uchwalona przez Sejm Rzeczypospolitej ustawa o budowie portu w Gdyni. Jednakże do wykonania tej ustawy rząd przystąpił dopiero w 1926 r., gdy tękę Ministra Przemysłu i Handlu objął inżynier Eugenjusz Kwiatkowski, wybitny realizator planu budowy portu w Gdyni oraz gorący rzecznik spraw morskich w Polsce.

Dziś port w Gdyni stał się faktem dokonanym, który dla mocarstwowego rozwoju Polski uczynił więcej, niż najbardziej pomyślny akt polityczny. Dowodem tego jest zwiększający się stale obrót towarowy w porcie, który osiągnął w listopadzie r. b. 640 tys. ton towaru. Jest to liczba rekordowa dla naszego młodego portu, a zarazem sprawdzian jego stale wzrastającej ruchliwości, która w ten sposób zaczęła prześcigać stary port w Gdańsku.

Komunikat Wyd. P. do O. K.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojskowego organizuje dla poszczególnych organizacji 4-tygodniowy kurs podinstruktorski p. w. k. (przewidziany w lutym—marcu) w Warszawie.

Ukończenie kursu daje prawo instruowania sprawności p. do o. k. oraz organizowania hufców p. w. szkolnych.

Wymagane kwalifikacje:

- a) ukończonych lat 18,
- b) matura seminaryjna lub gimnazjalna,
- c) sprawność p. do o. k. (lub ukończony hufiec szkolny),
- d) ukończony kurs L.O.P.P. kl. III,
- e) próba na drużynową i conajmniej roczna praca w drużynie (drużynowa, przyboczna) lub ew. kurs inst. wstępny p. w. k.

Oplata za kurs (pomieszczenie, wyżywienie) wynosi 30 zł. — plus 80% kosztów przejazdu.

Bliższe szczegóły otrzymają zgłoszone druchny bezpośrednio.

Po ukończeniu kursu kandydatka obowiązuje się do dwuletniej pracy w zakresie przeprosobienia do obrony kraju na terenie harcerstwa.

Rozmowa z Redakcją.

Dh. W. T. — Wilno.

Bardzo dziękuję za dobry list i zapowiedź nadsyłania wzmianek o życiu drużyny. Odpowiem obszerniej po ich otrzymaniu. Cieszę się ogromnie, żeśmy się po harcersku wzajemnie zrozumieli.

Dch. Marja Tajchmanowa, Zalesie.

Artykuł druchny spóźnił się, na grudniowy Nr. a w styczniu jest już nieaktualny. Prosimy o dalsze nadsyłanie materiałów, najchętniej z dziedziny pracy (harcerskiej lub innej pracy społecznej).

Dch. Krystyna Ziemska, Mielec.

Sprawa ćwiczeń i prac przyrodniczych i krajoznawczych, jest b. ważna i trzeba się nią zająć. Jednak artykuł wasz w tej kwestji jest potraktowany zbyt ogólnie. Jeżeli Dch. interesuje się tem, o czym nam pisze, nie będzie jej trudno opisać jedną i drugą „umiejętnie przeprowadzoną wycieczkę, po najkorzystniej wybranym szlaku”, lub „ćwiczenie spostrzegawczości oparte na świeżo zdobytym materiale”. A to już chętnie wydrukujemy, lub wykorzystamy w inny sposób.



Dch. Marja Solek, Kielce.

Dziwnymi drogami teraz doszedł artykuł druchny z września 32 r., oczywiście trochę spóźniony. Ale, że tym sposobem zdradziła się jeszcze jedna osoba, że nie boi się pióra, więc — czekamy na aktualniejsze wiadomości.

Dch. H. W. Poznań.

Zupełnie słuszna uwaga. Zorientować się w tak znacznej ilości różnych „dni”, „tygodni” i „miesięcy” które wszystkie przecie są nam bliskie, jako przejawy życia społecznego, uzgodnić to jeszcze z datami świąt narodowych i rocznic i nie rozбивać tem pracy drużyny, a umiejętnie z nią zharmonizować — to sztuka nielada. Żeby dopomóc w tym. kłopotnie podajemy na razie kalendarz (może wymagający jeszcze uzupełnień) ważnych dat na rok 1934.

Oprócz „dni”, „tygodni” i „miesięcy” podajemy jeszcze daty niektórych rocznic, o których drużyna w pracy swojej również pamięta.

S t y c z e ń.	1—10. Koniec miesiąca przeciwgruźliczego.
	22. Rocznicą powstania styczniowego.
L u t y.	1. Imieniny Prezydenta I. Mościckiego.
	8—14. Tydzień przeciwalkoholowy.
	9. Rocznicą przyłączenia Pomorza.
	22. Skautowy dzień myślibraterskiej.
M a r z e c.	17. Rocznicą uchwalenia Konstytucji 1921 r.
	19. Imieniny Marszałka Piłsudskiego.
	20. Rocznicą plebiscytu na Górnym Śląsku.
	24. Rocznicą przysięgi Kościuszki.
K w i e c i e ń.	28. Dzień lasu.
M a j.	3. Rocznicą Konstytucji 3 majowej.
	15—21. Tydzień dziecka.
	27. Dzień matki.
C z e r w i e c.	11. Dzień spółdzielczości.
	29. Święto morza.

S i e r p i e ń.	5. Rocznicą śmierci Traugutta.
	6. Rocznicą wymarszu kadrówki.
	15. Rocznicą bitwy pod Warszawą (święto żołnierza).
W r z e s i e ń.	
P a ź d z i e r n i k	31. Międzynarodowy dzień oszczędności.
L i s t o p a d	11. Rocznicą odzyskania Niepodległości.
	13—20. Tydzień miłosierdzia „Caritas”.
	29. Rocznicą powstania listopadowego.
G r u d z i e ń.	1—10. I. Miesiąc przeciwgruźliczy.
	16. Rocznicą śmierci Prezydenta Narutowicza.

Od Administracji.

Prosimy o odnawiane prenumeraty na **rok 1934** **Przypominamy**, że w myśl ostatnich zarządzeń G. K. H. **drużyny** harc. gromady zuchowe i starszo harc. wpłacają prenumeratę przez **Komendy Chorągwi, instruktorki** wpłacają prenumeratę razem ze składką instruktorską do **G. K. H.** zaś bezpośrednio do **administracji „Skrzydeł”** wpłacają prenumeratę: **poszczególne harcerki, szkoły, koła przyjaciół, opiekunki drużyn, osoby cywilne.**

Komendy Chorągwi prosimy tą drogą o przysłanie nam dokładnych **adresów** tych jednostek harc., które opłacają „Skrzydła” **przez K. Ch.**

Uwaga! Patrz niżej: nowe warunki prenumeraty „Skrzydeł.”

Sprostowanie.

W nr. 11 „Skrzydeł” r. ub. w spisie harcerek, które „oddały życie na służbie” (str. 7-ma) zostało umieszczone błędnie nazwisko druchny Cecylji Taborkowskiej. Wymieniona druchna nazywała się **Tabortowska.**

Ceny ogłoszeń jednorazowo: $\frac{1}{4}$ kol. zł. 200 — $\frac{1}{2}$ kolumny zł. 100 — $\frac{1}{4}$ kolumny zł. 60 — $\frac{1}{8}$ kolumny zł. 35 — $\frac{1}{16}$ kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:

GLÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.

PRENUMERATA.

Rocznie	zł. 5.—	z „Wiadomościami Urzędowymi” Z.H.P.	zł. 7.—
Półrocznie	„ 2,50	„ „ „ „	„ 3,50
Kwartalnie	„ 1,25	„ „ „ „	„ 1,75
	Cena 1 numeru „Skrzydeł”		50 gr.
	Cena 1 numer z „Wiadom. Urzęd.”		70 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P. Warszawa, **Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.**

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszańska, Marja Kannówna, Zofja Dłużewska-Kańska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbianańska, Zofja Wołowska.

Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*

Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Zofja Kańska.*

Zakład Graficzny „PIONIER” Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74. Odbito na masz. druk. „Lech”.



archiwum
harcerskie.pl

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.